

## „Sonderaktion” Nisko

We wspomnieniach mojej Cioci Anieli Samojedon, oraz moje refleksje.



Zupełne pominięcie przez lokalne szkoły, okrągłej 80 rocznicy wywózki nauczycieli z Niska w dn. 6.11.1939 do Rzeszowa, skłania mnie od napisania gorzkiej refleksji.

Ta historia nie może być zapomniana przez pedagogów i młodzież. Scenariusz tej akcji okupanta w Nisku, bardzo przypomina ten dobrze znany z Krakowa. Tam wybitnych profesorów U.J. wywieziono bezpośrednio do obozu koncentracyjnego. Niżańskich nauczycieli w liczbie ok.150 wywieziono do Rzeszowa i tu dano im szansę pod warunkiem, że nie będą prowadzili wrogiej działalności.

Wśród aresztowanych wtedy nauczycieli była moja Ciocia Aniela Samojedon. Pomimo tego już tam w Rzeszowie, zawiązała się grupa odważnych nauczycieli, którzy przyrzekli sobie, że będą kontynuować nauczanie, choćby któregoś zatrzymano, pozostali będą działać. Wspomina to Zofia Chmiel, ur.1929 z Rudnika n/Sanem w publikacji internetowej „Świadkowie historii”. Moja Ciocia wprawdzie nie należała do grona tych zarejestrowanych tajnych nauczycieli, ale działała z powołania traktując swoją misję, tak jak przed wojną. Była w moim odczuciu pozytywistką tamtych czasów. Wiem przecież z rodzinnych przekazów, że chciała jechać po 1 września 1939 r. dalej uczyć dzieci na obecnej Białorusi. I choć tłumaczono jej, że kolej nie funkcjonuje, to jak wielu innych myślała, że wojna nie potrwa długo. Może trochę pociągiem, a może trochę rowerem dojedzie od swojej szkoły - „placówki”. Tu posłużę się dokładnie wspomnieniem z Jej rękopisu:

„Nadszedł rok 1939. Wyjeżdżając na wakacje nie sądziłam, że pożegnam te strony na zawsze. Wybuch wojny, niosący przerwy komunikacji kolejowej uniemożliwił mi powrót na swoją placówkę. Pozostałam w rodzinnym miasteczku Nisku. Władze okupacyjne powołały do pracy nauczycieli szkół podstawowych. Ja zaczęłam pracę w dwuklasowej Szkole w Laskach, gmina Stany. W listopadzie 1939 r. Niemcy wezwali nauczycieli z powiatu na konferencje w Nisku. Zebrani w sali szkolnej czekając na rozpoczęcie obrad, zauważyliśmy, że cały budynek jest otoczony uzbrojonymi Niemcami. Zrozumieliśmy, że pozbawiono nas wolności. Przewieziono nas do Rzeszowa do więzienia. Tu zastaliśmy cele już zatłoczone nauczycielstwem z innych powiatów. Po parodniowych przesłuchaniach zwołano nas na „apel” i zagrożono, że gdy drugi raz się tu znajdziemy - nie wyjdziemy żywi. Wracaliśmy do domu jadąc „gratisowo”. W Przeworsku pociąg wiozący nas został zatrzymany, bo pierwszeństwo miały transporty wojskowe. Już późno wyruszyliśmy w kierunku Niska. Naraz w Łętowni kazano nam wysiąść, bo dalej pociąg nie ruszy. Okazało się, że między Łętownia a Rudnikiem nastąpiła katastrofa. Zderzył się pociąg z transportem żołnierzy niemieckich z pociągiem towarowym, w wyniku czego było bardzo dużo ofiar śmiertelnych. Gdyby nas nie zatrzymano w Przeworsku uleglibyśmy podobnemu losowi. Dalszy powrót do domu był bardzo makabryczny. Była

to noc listopadowa. Cztery osoby, wśród nich i ja wybrały się pieszo wzdłuż torów do Niska. Resztkami sił dowlekliśmy się do wsi Podwolina. Tu miałam krewnych i z trudem dobrnęliśmy do ich domu. Tu nas nakarmiono i furmanką odwieziono do Niska. Po tych przeżyciach znowu uczyłam w Laskach i tutaj też zaczęłam tajne nauczanie, przygotowując uczniów do szkoły średniej. W Laskach pracowałam do chwili wysiedlenia ludzi z całej okolicy pod teren wojskowy. Od września 1941 roku pracowałam w Przędzeli dojeżdżając z Niska rowerem 8-km do szkoły. Wraciałam zawsze do domu, bo tu już czekali uczniowie, którym udzielałam lekcji. Najbardziej niebezpieczne okazało się tajne nauczanie, gdy wiosną 1943 roku Niemcy dokonali eksmisji nas z własnego domu, w którym po jednej stronie mieszkała ich gospodyni, po drugiej stronie wycieli część ściany zamieniając ją na garaż. Nam przydzielono mieszkanie przy ul.3 Maja w domu właścicielki Warnickiej. Tu niejednokrotnie przeżyłam ciężkie chwile podczas lekcji, gdy z ulicy dochodziły mocne uderzenia o chodnik obuwia niemieckiej żandarmerii. A jednak prowadziłam te prace przygotowując dzieci z wszystkich przedmiotów do nauki w szkole średniej, by nie straciły żadnego roku. Od stycznia 1947 roku pracowałam już bliżej Niska w Malcach, zaś od września tego samego roku uczyłam w Nisku w Szkole Nr 1.”

W tych Jej wspomnieniach przez skromność, nie opisała momentów dramatycznych jakie pociągało za sobą tajne nauczanie. Pewien fakt który miał miejsce w Przędzeli opowiedział mi nieżyjący już Robótka Stanisław. Był uczniem w klasie A.Samojeden. Pewnego dnia w pobliżu szkoły w Przędzeli pojawiła się dwójka dzieci, które uciekły z wagonu z transportu. Przypuszczalnie pociąg zwolnił przy stacji Borowina. Trudno ustalić czy były to dzieci pochodzenia żydowskiego, czy też dzieci z Zamojszczyzny. Ciocia Aniela ukryła te dzieci w komórce na opał przyległej do szkoły. Po pewnym czasie w trakcie lekcji pojawił się gestapowiec z pewnością powiadomiony przez „lojalnego”. Ciocia Aniela znała dobrze język niemiecki i na pytanie o dzieci odpowiedziała pewnie i wymijająco. Wspomniany Pan Robótka pamiętam mówił, że w tym momencie uznał swą nauczycielkę za bardzo dzielną kobietę. Wszystko działo się wobec uczniów, którzy byli świadkami ukrycia małych uciekinierów. Cała klasa zachowała zimną krew i szczęśliwie obeszło się bez przeszukania szkoły. Te dzieci zostały przejęte przez ludzi zaufanych, choć ich dalszy los jest nieznan. Dla wielu z nas L.O. im. Stefana Czarnieckiego w Nisku, jako kontynuator przedwojennego Gimnazjum, którego absolwentką w r.1922 była też Aniela Samo jeden, wydaje się powołane również do kultywowania tradycji, choćby przez wzgląd na imię Hetmana w godle szkoły, ale i dla zastużonych pedagogów i absolwentów. Najwyższy czas porzucić spory oświatowe, wrócić do tego co przyświeca dobru wspólnemu i mieć na uwadze przestrogi innego Hetmana – Zamojskiego: ”takie będą Rzeczpospolite jakie Ich młodzieży chowanie”.

Marian Samo jeden, członek TZN  
– absolwent L.O. matura 1964.

